

EWA IHNATOWICZ
(Uniwersytet Warszawski)

KRASZEWSKI CHMIELOWSKIEGO

Celem tego artykułu jest oczywiście zarysowanie ukierunkowanego wizerunku nie Józefa Ignacego Kraszewskiego, tylko Piotra Chmielowskiego. Kraszewski będzie tu charakterystycznym punktem odniesienia, identyfikującym szczególnie wątek wypowiedzi krytyka.

Właśnie twórczość Kraszewskiego towarzyszyła Chmielowskiemu często. Można bez ryzyka błędu powiedzieć, że choć o Kraszewskim pisali liczni krytycy różnych pokoleń, to Chmielowski – dużo i ważko. Zresztą sam miał tego świadomość, którą wyraził dobitnie, gdy po śmierci Bolesławity rysując całościowo jego życie i dorobek pisał we wprowadzeniu:

Książka, którą obecnie czytelnikom podaję, nie jest wynikiem pracy z ostatnich tylko ośmiu miesięcy, jakie od śmierci Kraszewskiego upłynęły, ale całych lat dwudziestu.

Poświęcając się nawet studiom innym, jakie mi się z kolei zajęć moich nastroęczały, nigdy nie traciłem z oczu działalności wielkiego powieściopisarza, którego utwory naprzód z chciwością młodej wyobraźni, potem z rozważniejszą, chłodniejszą, a nieraz nawet z pesymistycznie nastrojoną myślą odczytywałem.¹

Wydaje się, że okazje do rysu postaci Kraszewskiego i zbiorczych ujęć jego dorobku stanowiły dla Chmielowskiego ważne sposobności do formułowania takich diagnoz, które oprócz doraźnej mocy krytycznoliterackiej miały walor wyrazu autoświadomości krytyka dotyczącej obywatelskiej i patriotycznej misji polskiego literata-inteligenta pod zaborami.

Najważniejsza jak sądzę okazja była związana z wielkim jubileuszem Kraszewskiego w roku 1879. Chmielowski znalazł się w roli reprezentanta zbiorowości laudatorów, został bowiem wybrany do komitetu redakcyjnego księgi jubileuszowej, którą organizowało środowisko prasowo-wydawnicze (za-

¹ P. Chmielowski, *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys historyczno-literacki*, Kraków 1888, s. I.

Monografię tę Rościsław Skręt zaliczył do pionierskich prac Chmielowskiego. Zob. tenże, *Historiografia literatury polskiej w XIX stuleciu*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, s. 155.

mieszczono w niej o tym informację²). Był w tym gremium najmłodszy, z jego pokolenia weszli w skład komitetu starsi od niego Tadeusz Korzon, Adolf Pawiński i Henryk Struve. Poza nimi należeli tu, jak czytamy we wstępnych informacjach w księdze, Kazimierz Kaszewski, Wincenty Korotyński, Henryk Lewestam, Aleksander Oskierka, Adam Pług, Hipolit Skimborowicz i Kazimierz Władysław Wójcicki. Projekt księgi pochodził na różnych etapach od Pługa, Struwego i Teodora Tomasza Jeża, zebrania środowiska prasowo-literackiego organizowali Pług, Wacław Szymanowski, Edwar Leo i Karol Kucz³.

Przytaczam te bardzo znane nazwiska, żeby było widać na tym tle, jak bardzo Chmielowski został doceniony wyborem do komitetu. Widać także, iż ten wybór był wyrazem uznania ponadpokoleniowego i by tak rzec ponadpartyjnego, co uważam za bardzo istotne, gdy wziąć pod uwagę, że spory pokoleniowo-ideowe przebrzmiały dopiero niedawno. Praca w Komitecie musiała więc być dla krytyka wyjątkowa, zwłaszcza że mimo dużego już doświadczenia literackiego nie pełnił dotąd społecznej funkcji tak odpowiedzialnej i zarazem tak delikatnej, wymagającej postawy mediacyjnej. A delikatność ta jeszcze wzrosła, gdy przypadło mu w udziale omówienie w księdze pierwszej dekady prozy obyczajowej pisarza. Dla młodego krytyka, który miał napisać o młodym literacie stawiającym pierwsze kroki, ale obecnie szacownym seniorze i drażliwym jubilate – to musiała być nie lada próba, co bardzo dobrze widać w tym tekście. W wygodniejszej sytuacji była Eliza Orzeszkowa, autorka następnego artykułu, dotyczącego drugiej dekady twórczości prozatorskiej Kraszewskiego, bo mówiła o literaturze bardziej już dojrzałej i wyrazistej, z pozycji zarówno krytyczki literackiej, jak i szanowanej już wtedy pisarki prozy, dlatego siłą rzeczy miała więcej punktów zaczepienia.

Niezależnie od różnicy w stopniu niewygodności oboje, Orzeszkowa i Chmielowski, musieli sprostać konieczności znalezienia równowagi między wymogami okoliczności laudacyjnej a rzetelnością literaturoznawczą i pozytywistyczną, na której wszak obojgu zależało. Dlatego tekst Orzeszkowej jest dobrym punktem odniesienia dla artykułu Chmielowskiego. Na jego tle widać i wspólność pozytywnie prospołecznej spojrzenia dwojga różnych przecież autorów, i skrytykowanie już wtedy opinii Chmielowskiego (dotyczącej Bolesławity), która utrzymywała się i dojrzewała potem w miarę upływu czasu.

Oboje, Orzeszkowa i Chmielowski, zgodnie docenili i szczególnie zaakcentowali te cechy wczesnej twórczości Kraszewskiego, które sprzyjały wy-

² Wstęp, w: *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J.I. Kraszewskiego*, Warszawa 1880.

³ Tamże.

rwaniu polskiej literatury i czytelników z kosmopolitycznych płytkich konwencji i z wygodnego marazmu, sprzyjały ożywieniu literatury i rozwojowi ojczystego języka, a tym samym nosiły Polakom inspirację intelektualną, kulturalną, społeczno-obywatelską i patriotyczną.

Orzeszkowa uwypukliła tę zasługę, z całym przekonaniem ukazując Kraszewskiego jako niewątpliwego „twórcę nowożytnej powieści polskiej”⁴, mistrza torującego drogę młodszym pisarzom poprzez przykład metody twórczej i poprzez wyrobienie w czytelnikach zapotrzebowania na powieść realistyczną, obrazującą Polakom wielostronnie ich własny kraj i ich samych.

Przedstawienie kolejnych powieści Kraszewskiego o temacie współczesnym zastąpiła ich klasyfikacją (obyczajowa, psychologiczna, filozoficzna i społeczna). Następnie wyłoniła trzy najważniejsze w dorobku pisarza z lat czterdziestych i skupiła się na ich obszernym omówieniu. W ten sposób Orzeszkowa uniknęła nie tylko niewygodnej konieczności skrytykowania mniej udanych utworów, ale także monotonii i skrótowości prezentowania kolejnych obiektów. Dzięki temu zyskała także mocną konstrukcję artykułu: najpierw porównanie wyróżniających się *Sfinksa* i *Pamiętników nieznanomego*, następnie skupienie uwagi na świetnej *Latarni czarnoksiężskiej*. Porównanie dwóch pierwszych, w którym sporą część zajęły streszczenia okraszone cytatami z utworów, miało na celu pokazanie wspólności pytania filozoficznego i różnicy w filozoficznych odpowiedziach, a potem namysł nad przyczynami tej różnicy. Wnioski dotyczyły uwarunkowań kształtowania się myśli Kraszewskiego, wyzwanej spod wpływu romantycznego marzycielstwa ku nurtowi „zdrowego i jędrnego realizmu” godzącego się z „ideałami życia i sztuki”⁵. Następnie Orzeszkowa króciutko skomentowała pozostałe utwory jako ogniwą tego procesu i gładko przeszła do *Latarni*. Zachowała tę powieść na koniec, a ponieważ komplementowała ją mocno i z przekonaniem jako społeczną, nowatorską, otwierającą nowe możliwości, wytrzymującą próbę czasu, bliską jej własnej i jej pokolenia estetyce i etyce – pozwoliło jej to na sugestywne uogólnienie zasługi „wielkiego pisarza i obywatela”⁶. Dyplomacja autorki była pomysłowa i zgrabna, a przy tym łatwa do przeprowadzenia.

Chmielowski poprowadził myśl zupełnie inaczej, drogą równie pomysłową i skuteczną, ale znacznie trudniejszą i bardziej wymagającą. Z pułapki delikatnej kwestii naturalnej niedojrzałości pierwszych utworów pisarza krytyk wybrnął w ten sposób, że zaraz na wstępie uznał te niedojrzałe a liczne teksty za ciekawszą, niż doskonalsze dokonania, okazję do badań literackich dla, jak rzekł, psychologa i historyka literatury, bo to one „napro-

⁴ E. Orzeszkowa, *Drugie dziesięciolecie (1840–1850)*, w: *Książka...*, s. 43.

⁵ Tamże, s. 40.

⁶ Tamże, s. 43.

wadzają na ślady tej tak zawiłej zagadki, która się twórczością nazywa, i dają mu możliwość wyjaśnienia sobie genezy indywidualności pisarskiej”⁷. Tak oto zamiast jak Orzeszkowa unikać, zachował sobie możliwość otwarcie sceptycznego tonu wobec niektórych utworów czy posunięć Kraszewskiego, tonu nawet barwionego żartobliwą ironią⁸.

A z drugiej strony zaasekurował się rozpoczynając artykuł cytatami z wypowiedzi samego jubilata dotyczącymi motywacji niezwykle obfitej twórczości. Wykorzystał wyznanie z końca lat trzydziestych o „nieszczęsnym popędzie” i „musie” pisania, którego Kraszewski nie potrafił powstrzymać. Widać, że wyznanie to jest trochę żartobliwe, trochę autoironiczne, ale dla Chmielowskiego stanowiło podstawę do następującego uogólnienia:

Następne lat 40 przekonały, że ów mus pisania nie był czczym wyrazem, dla efektu jedynie użytym, albo przemijającą tylko zachciankę malującym, lecz najdobitniejszym i najważniejszym określeniem prawdziwego powołania autorskiego, które potrafi wszystkie przeszkody usunąć, wszystkie trudności zwalczyć, wszystkie zawody i cierpienia znieść, ażeby się w końcu wszechstronnym na ogół wpływem i uznaniem swych zasług uwieńczyć.⁹

Krytyk postąpił więc, zgodnie z uczynionym założeniem, od końca do początku – znając już świetny rezultat, owo wieńczące uznanie zasług, zamierzył dociekać, jak do tego dochodziło, czy lub jak wczesne utwory zapowiadały te efekty. Wstępne założenie wyznacza bezpieczną konstrukcję całego artykułu, bez ryzyka zakłócenia atmosfery laudacji, ale zarazem zgodnie z pozytywistyczną rzetelnością i naukowością krytycznoliteracką.

Inaczej niż Orzeszkowa, Chmielowski wiele miejsca poświęcił na zarysowanie okoliczności, które miały wpływ na Kraszewskiego. Zaczął więc od referatu na temat intelektualnego stanu Wilna i wileńskiego uniwersytetu, aby wnioskować, że ukształtował on początkową niechęć pisarza do romantyczności na korzyść klasyczności, widoczną w *Panu Walerym*, oraz sprzyjał wyrobieniu zmysłu obserwacji. Następnie krytyk przybliżył rodzaj odebranego wychowania i dominantę wykształcenia oraz predyspozycje charakteru i wrażliwości Kraszewskiego, aby oświetlić jego zainteresowanie historią, archiwalią, literaturą dawną i historią języka. Tutaj też, w wykształ-

⁷ P. Chmielowski, *Pierwsze dziesięciolecie (1830–1840)*, w: *Książka...*, s. 4.

⁸ Np. notując treść *Asmodeusza w roku 1837*, żartował: „[...] słowem cały «wiek progresu» został tu poddany chłości nielitościwej, tak, że temu biednemu XIX wiekowi przyszło zapłonąć od wstydu, wobec wszelkich poprzedników swoich. Cywilizacja jego nie ma żadnej idei, żadnej zasady, pełna jest zgnilizny, a wnętrze jej toczy skir okropny. / Kreśląc tę przerażającą diagnozę choroby, K. nie podaje żadnego lekarstwa, bo go, jak się zdaje, nie miał sam”. Tamże, s. 23.

⁹ Tamże, s. 3.

ceniu i typie wrażliwości, widział źródło ujawniających się we wczesnych tekstach „uśmiechu ironicznego”¹⁰, drwiny, komicznych epizodów, a także rozwijającej się kolekcjonerskiej pasji pisarza. Z kolei rozważenie sytuacji krajowej powieści lat trzydziestych i ech powieści zachodniej posłużyło Chmielowskiemu do pokazania kierunków absorpcji wpływów oraz zainteresowania młodego autora z jednej strony fantazją i niezwykłością, z drugiej zwyczajnością. Potem krytyk podkreślił, na tle apatii i uśpienia Wilna po zamknięciu uniwersytetu, moc samodzielnych studiów i lektur Kraszewskiego, aby zwrócić uwagę na ten etap dojrzewania myśli i warsztatu pisarza oraz pokazać to na przykładzie obszernie omówionej powieści *Pan Karol*. W tych studiach i lekturach widział też wpływ romantyków na autora na tym etapie, co ukazał znów na przykładach streszczanych utworów. I tak dalej, i tak dalej.

Ponieważ cały artykuł (ponad dwukrotnie dłuższy niż Orzeszkowej) jest podporządkowany linii konstrukcyjnej wyznaczonej przez wspomniane już wstępne założenie, krytyk mógł pokazać etapy i kierunki literackich zainteresowań młodego Kraszewskiego, jego wielostronne poszukiwania, wrażliwość, pasję poznawczą; zinterpretować zarówno jego sukcesy i wzloty, jak i niepowodzenia, ograniczenia, wpadki, jako przejawy wieloaspektowego rozwoju twórczej indywidualności; różnostronnie pokazać etapy i ogniwa dojrzewania pozycji literackiej; zwrócić uwagę na interakcje między twórczością a życiem pisarza z jednej strony, a z drugiej na interakcje między twórcą a czytelnikami, krytykami i wydawcami.

W miarę upływu tekstu coraz bardziej widać, że empatię Chmielowskiego przyciągały te chwile, gdy Kraszewski wikłał się w nieporozumienia i konflikty z krytykami, którzy opierali się jego „wszechstronnemu na ogół wpływowi”, nie rozumiejąc istoty tego wpływu ani dobroczynności jego działania. Przy końcu artykułu Chmielowski nazwał tych oponentów rutynistami, a tak uogólniał ich niskie motywacje i sposoby niszczenia, od których ucierpiał Kraszewski:

[widać] „w różnych odstępach czasu odzywający się głos rutynistów, przywykłych do spokojnego przeżuwania dawno zjedzonego pokarmu umysłowego i występujących z zawziętością przeciw wszelkiemu ruchowi na polu myśli i badań. [...] Dlatego, że Kr. wytykał wady, surowo karmił występki, śmiał się z niedorzeczności, już rutyniści zakrzyknęli, że „sponiewierał zalety kraju własnego”. Dlatego, że się ośmielił krytykować powagi literackie, już rutyniści głosili, że „odarł ze czci sławne imiona”... Przyznawszy nawet, że w wielu razach krytyka K-go szła za daleko, [...] miała jednak tę zaletę, że pobudzała do myślenia; a użycie przeciwko niemu tak niskie-

¹⁰ Tamże, s. 6.

go środka, jak oskarżanie go wobec ogółu o szarpanie sławy narodowej, zawsze będzie potępienia godnym.¹¹

A przecież to empatyczne wobec Kraszewskiego uogólnienie odnosi się w równej mierze do jubilata, co w ogóle do sytuacji literata pod zaborami doświadczającego niezrozumienia i odrzucanego z jego „wszechstronnym na ogół wpływem”, sytuacji, w jakiej we własnym poczuciu znajdował się też sam Chmielowski (widać to np. w jego korespondencji z Antonim Sygietyńskim¹²). Zrekonstruowana autoświadomość pisarza, podzielana przez krytyka, stała się przenikającym artykuł myślowym przesłaniem: że jeśli twórczość jest autentycznym powołaniem literata, to celem, do którego on dąży pracowicie i konsekwentnie, jest uzyskanie konstruktywnego „wszechstronnego na ogół wpływu”, a z kolei drogą do tego celu musi być ogromny wysiłek i wyrzeczenia, których jednak bez cienia wątpliwości wart jest ten cel¹³.

Dobrze widać, jak starannie i szczegółowo ten artykuł został przemyślany. Toteż autor nie uważał go za wyłącznie okazjonalny, incydentalny, lecz za zachowujący aktualność i merytoryczną wartość jeszcze w roku 1887. Włączył go wtedy do pierwszej serii *Naszych powieściopisarzy*¹⁴ z kilkunastu uzupełnieniami i poza tym z kosmetycznymi zmianami, nie ukrywając okazji, przy której powstał i poprzedzając jubileuszowym hołdem. W tym wstępie krótko określił istotę pisarskiego talentu Kraszewskiego („Nie posiadając twórczego gieniuszu w najwyższym znaczeniu tego sło-

¹¹ Tamże, s. 29.

¹² Por. E. Ichnatowicz, *Możliwości realizacji projektów literackich w ocenie Chmielowskiego i Sygietyńskiego*, w: *Z domu niewoli. Sytuacja polityczna a kultura literacka w drugiej połowie XIX wieku*, red. J. Maciejewski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988.

¹³ Podobnie jak Chmielowski obfitość dorobku Kraszewskiego tłumaczył wewnętrzną koniecznością i poczuciem patriotycznego celu Karol Estreicher, autor artykułu również związanego z wielkim jubileuszem pisarza (tenże, *Jubileusz Józefa Ignacego Kraszewskiego* (Odbitka z „Gazety Lwowskiej”), Lwów 1878, s. 9-10). I podobnie jak Chmielowski Estreicher łączył z tym i podkreślał, jako bezcenną zasługę pisarza, pracowite podtrzymywanie i rozwijanie ojczystego języka i narodowej literatury. Ciekawe, że komentatorka tej opinii bibliografa wysunęła sugestię, iż „Być może bibliotekarz dostrzegał w osobie pisarza podobieństwo do własnej upartej walki o przetrwanie literatury polskiej, mimo wielu przeciwności i uwag krytycznych”. B. Kurek, *Sześćdziesiąt lat pracy Józefa Ignacego Kraszewskiego w zestawieniu bibliograficznym Karola Estreichera*, w: *Kraszewski i nowożytność. Studia*, oprac. J. Ławski, red. A. Janicka, K. Czajkowski, Ł. Zabielski, Białystok 2014-2015, s. 121.

¹⁴ P. Chmielowski, *Józef Ignacy Kraszewski (pierwsze dziesięciolecie)*, w: tegoż, *Nasi powieściopisarze. Zarysy literackie*, Kraków 1887.

wa, ale za to celując nadzwyczajnym talentem odtwarzającym [...]” widząc w niej sedno jego oddziaływania („[...] utworami swoimi przeniknął zarówno w wyższe, jak w niższe sfery społeczne i stał się przez to najpopularniejszym w całym zakresie piśmiennictwa naszego”¹⁵), następnie obszernie opisał, sprecyzował i wyostrzył zasługę, którą tak uogólnił: „Kraszewski jest olbrzymem pracy duchowej, w której nigdy nie był rutynistą, zasklepionym w jakimś ciasnym obrębie raz nabytych pojęć i nałogów, ale wiecznie młodym i wiecznie świeżym i dzielnym bojownikiem, walczącym o zdobycie prawdy i o rozszerzenie dobra wśród ludzi”¹⁶.

I zaraz znamienna uwaga, wyraz poczucia wspólnoty dążenia:

Od niego każdy pracownik nauczyć się powinien, jak obowiązek swój pojmować i jak go wykonywać potrzeba. [...] Dla dobra zarówno jednostek, jak i ogółu, potrzeba jednej-jedynej rzeczy: naśladować go w tym względzie jak najtroskliwiej.¹⁷

Nie widać tej wspólnoty w przedzielającym obie publikacje jubileuszowego tekstu *Zarysie literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, gdzie Kraszewskiemu poświęcona jest tylko niewielka część książki. Dziewięciostro nicowy, skrótowy referat dotyczy twórczości popowstaniowej, którą krytyk ocenił dość surowo, choć wymienił także „cechy dodatnie nadzwyczajnej wagi”¹⁸ i nie zawahał się nazwać pisarza znakomitym. W następnych wersjach tej publikacji artykuł uległ aktualizacjom, dotyczącym zwłaszcza procesu, a potem śmierci Bolesławity. Ssensu, o którym mowa, nie widać także w opracowaniu *Wyboru pism Kraszewskiego*; ani w poświęconej mu części *Dziejów krytyki literackiej w Polsce*; ani w odpowiednich fragmentach *Historii literatury polskiej* (choć czytamy tu o równoważącej usterki utworów „niestrudzonej działalności” oraz zasłudze „budzenia ruchu umysłowego”,

¹⁵ Tamże, s. 17.

¹⁶ Tamże, s. 21. Te słowa następują w niewielkiej odległości i w związku ze zdaniem: „Nie chcąc być jednostronnym, bywał czasami chwiejnym” (tamże, s. 20). Zarzut chwiejności stawiany także później Kraszewskiemu przez Chmielowskiego odpierał Stanisław Burkot (tenże, *Kraszewski. Szkice historycznoliterackie*, Warszawa 1988, s. 160–161. Trzeba dodać, że gdy Chmielowski zarzucał pisarzowi chwiejność poglądów i ocen, jednocześnie wyjaśniająco wskazywał na cechy jego umysłowości: wielostronność spojrzenia, niezwykłą wrażliwość na impulsy ze strony zmiennej rzeczywistości oraz zdolność i imperatyw szybkiego na nie reagowania, skutkujące pospiesznością pisania, lecz umożliwiające ogrom twórczości oraz aktualność i świeżość tekstów doskonale trafiających do czytelników (czyli – coś za coś).

¹⁷ P. Chmielowski, *Józef Ignacy Kraszewski (pierwsze dziesięciolecie)...*, s. 21–22.

¹⁸ P. Chmielowski, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, Wilno 1881, s. 125.

dzięki którym pisarz osiągnął „wybitne w literaturze naszej i w dziejach oświaty stanowisko” i za które „Słusznie mu się należał wspaniały obchód jubileuszowy”¹⁹; ani też w dotyczących go krótkich fragmentach *Krytyczno-porównawczego przeglądu dziejów piśmiennictwa polskiego* (jakkolwiek utworom pisarza przyznany został walor „pogłębienia, oczyszczenia, wzmożenia, zasilenia prawdziwej samowiedzy narodowej”²⁰).

Natomiast w cytowanej już monografii z następnego roku po śmierci Bolesławy artykuł jubileuszowy znowu został wykorzystany – obszernie fragmenty autor wmontował w całość, skonstruowaną w taki sam sposób. Poczucie wspólnoty z Kraszewskim krytyk dodatkowo potwierdził przywołując osobiste wspomnienie o planowanym spotkaniu, do którego miało dojść w Dreźnie w roku 1874 z okazji imienin Kraszewskiego i zarazem przypadającego wtedy czterdziestopięciolecia jego pracy literackiej. Chmielowski wraz z Julianem Ochorowiczem reprezentował warszawskich młodych, mając za zadanie wręczenie Kraszewskiemu pamiątkowego albumu zawierającego ujęte przez Henryka Pilattiego w winietki wizerunki aż sześćdziesięciu dwóch osób z tego środowiska. Delegaci nie zastawszy pisarza byli zmuszeni dostarczyć mu album korespondencyjnie i odebrali również korespondencyjne podziękowanie. Chmielowski przytoczył to podziękowanie, aby uwidocznic to, co dla niego było ważne i symptomatyczne: że również ze strony seniora płynęło poczucie więzi z „postępowcami” oraz poczucie z niej wynikającej ciągłości polskiej kultury²¹.

A gdy przywoływał to wspomnienie, miał przecież bezpośredni dowód autoświadomości Kraszewskiego zarówno w sprawie owej ciągłości, jak i w sprawie wspólnoty misji kulturowej, narodowej, patriotycznej. To bowiem właśnie Kraszewski napisał wstęp do *Złotej przędzy*, który zaczął od podkreślenia wagi tego wydawnictwa m.in. takim sformułowaniem, doskonale współbrzmiającym z wypowiedziami Chmielowskiego:

Niszczą ją ruiny, w proch rozsypują się groby, z narodów, ich potęgi, ich dziejów, nic nie trwa, oprócz – słowa. Piśmiennictwo jest żyjącą spuścizną życia, jest zarodem przyszłości. Tam, gdzie łańcuch tradycji zerwany, gdzie przebrzmiało słowo, gdzie pismo nieczytelnym i nieczytanym się stało – śmierć i nicość panują.

Każdy też naród dbały o żywot swój najwyższą wagę przywiązuje do utrzymania tego, co ducha jego przechowuje i krzepi...²²

¹⁹ P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, t. 6, Warszawa 1900, s. 215.

²⁰ P. Chmielowski, *Krytyczno-porównawczy przegląd dziejów piśmiennictwa polskiego*, t. 2, Warszawa 1905, s. 94.

²¹ P. Chmielowski, *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys...*, s. 410.

²² J.I. Kraszewski, *Słowo wstępne*, w: *Złota przędza poetów i prozaików polskich*, t. 1, red. P. Chmielowski, S. Krzemiński, Warszawa 1884, s. III.

Sens, o którym mowa, przypomina się znowu w ostatnim artykule Chmielowskiego o Kraszewskim z *Albumu biograficznego zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX* (1903), choć nie jest tu dominantą. Krytyk powtórzył w skrócie oceny zawarte we wcześniejszych pracach, więc rys dorobku literackiego Bolesławity przynosi znane nam już ambiwalentne opinie. W krótkim zagajeniu autor wyeksponował jednak ogólną zasługę pisarza, a w obszerniejszym zakończeniu powrócił na chwilę do wielkiego jubileuszu i do tenoru swego artykułu jubileuszowego:

Obchód ten był wyrazem wezbranej wdzięczności dla twórcy, co pięćdziesięcioletnią niez mordowaną pracą zachęcał i pobudzał do czytania i pisania, co słowem i przykładem uczył cenić wysoko życie duchowe; a wytrwałością wskazywał drogę innym do pożytecznej dla narodu działalności.²³

Artykuł w *Albumie* wyraźnie potwierdza nie tylko niesprzeczność, ale wręcz komplementarność obu wątków myślenia Chmielowskiego o osobie i twórczości Kraszewskiego traktowanych jak wyjątkowa i różnolita całość.

Skądinąd *Dzieje krytyki* Chmielowskiego wydano dla uczczenia ostatniego jubileuszu autora. W przedmowie Bronisław Chlebowski pisał o jubileacie sformułowaniami podobnymi do tych, którymi pisał Chmielowski o Kraszewskim i o takim samym sensie, który zresztą także sam uznawał:

W tym szczupłym gronie najpracowitszych i najsystematyczniejszych [uczonych] zdobył sobie zaszczytne miejsce [...].

Chmielowski [...] szuka w nauce nie tylko idealnego świata, ale przede wszystkim środka oddziaływania na społeczeństwo, podstaw oceny i kontroli pokarmu duchowego, który to społeczeństwo ma krzepić i odradzać.²⁴

Widzę w tym dodatkowe potwierdzenie świadomości wspólnoty i ciągłości dążeń między Chmielowskim a Kraszewskim.

Wygląda na to, że impulsem do wyrażenia ciągłości misji literata były dla Chmielowskiego te okazje do sumarycznego pisania o Kraszewskim, które wiązały się z czczeniem zasług osoby. Nie wszystkie więc sposobności, przy których powstawały przekrojowe lub sumujące teksty Chmielowskiego o Kraszewskim, skutkowały taką werbalizacją prospołecznej, obywatelskiej

²³ P. Chmielowski, *Józef Ignacy Kraszewski*, w: *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 2, Warszawa 1903, s. 77.

²⁴ B. Chlebowski, *Piotr Chmielowski jako krytyk*, w: P. Chmielowski, *Dzieje krytyki literackiej w Polsce*, Warszawa 1902, s. V, XIII. Współbrzmiając z myślą Chlebowskiego opinię wyraził i fragment jego artykułu zacytował Władysław Mieczysław Kozłowski we wspomnieniu poprzedzającym pośmiertne wydanie dzieła Chmielowskiego. Zob. W. M. Kozłowski, *Wspomnienie o ś.p. Piotrze Chmielowskim*, w: P. Chmielowski, *Krytyczno-porównawczy...*, t. 1, s. 7.

i patriotycznej zasługi pisarza, która wskazywałaby na świadomość krytyka, że obaj podążają tym samym twórczym tropem. Jednak te teksty, które wskazują na tę autoświadomość, na czele z jubileuszowym, są pod tym względem wyraziste i nigdy nie zostały zdementowane. Sądzę, że właśnie na poczuciu ciągłości misji literata polega ważkość i doniosłość literackiej relacji między tymi dwoma twórcami z dwóch różnych pokoleń.

Muszę przyznać, że początkowo nie spodziewałam się akurat po Chmielowskim poczucia analogiczności twórczej drogi i pokrewieństwa twórczych celów wobec Kraszewskiego, mimo iż od dawna wiadomo o uznaniu, jakie dla seniora żywili pozytywiści²⁵. Uznanie, szacunek – na pewno tak, ale pokrewieństwo?²⁶ Swego czasu zastanawiałam się nad tym, jak Eliza Orzeszkowa i Maria Konopnicka przy okazji wielkiego jubileuszu Kraszewskiego poczuły się duchowymi córkami nestora²⁷, niezależnie od różnie się układających ich osobistych z nim kontaktów²⁸. Tamtych przypadków się spodziewałam, biorąc pod uwagę gatunki i charakter twórczości każdej z tych pisarek. Rozważałam kiedyś także autoświadomość powtarzania drogi Kraszewskiego u Aleksandra Świętochowskiego²⁹, ujawniającą się nie dopiero, ale dobitnie, gdy Poseł Prawdy formułował przejmujący artykuł nekrologowy po śmierci Kraszewskiego, a także później, gdy powtarzał swoją starością jego rolę samotnego starca. Ale żadna z tych przesłanek dziedziczenia czy

²⁵ S. Burkot, dz. cyt., s. 158–180 (rozdz. *Kraszewski w oczach pozytywistów*).

²⁶ S. Burkot, mając na myśli oprócz Chmielowskiego także krytyków Antoniego Gustawa Bema i Józefa Kotarbińskiego, a jako pisarzy wymieniając Orzeszkową, Prusa, Sienkiewicza i Konopnicką, zauważył: „**W przeciwieństwie do krytyków** pisarze wskazywali na swe pokrewieństwo z Kraszewskim” (wyróżn. moje – E.I.). Tamże, s. 168.

²⁷ E. Ihnatowicz, *Dwie córki i ojcostwo nestora*, w: *Dwie gwiazdy, dwie drogi. Konopnicka i Orzeszkowa – relacje różne*, red. taż, E. Paczoska, Warszawa 2011.

²⁸ S. Burkot, dz. cyt., s. 181–201, 225–248. W rozdziałach *Kraszewski i Orzeszkowa* oraz *W kręgu „drezdeńskiego samotnika”*. *Konopnicka – Kraszewski* badacz rozpatrzył nie tylko wypowiedzi pisarek dotyczące Kraszewskiego, lecz także ich z nim relacje osobiste. Widać więc zwłaszcza rozdźwięk między komplementami Orzeszkowej pod adresem Kraszewskiego a jej prywatną niechęcią. Temat ten podjął później Ireneusz Sikora. Zob. tenże, „*Ależ bo gaduła, a płacziwy, a pobożny!...*”. *Eliza Orzeszkowa czyta Kraszewskiego*, w: *Kraszewski i nowożytność... Z obu badań wynika jednak, że dystans Orzeszkowej w stosunku do Kraszewskiego nie przekreślał jej wysokiej oceny jego zasług*.

²⁹ E. Ihnatowicz, *Stary Kraszewski. Świętochowski o Kraszewskim jak o sobie*, w: taż, *Proza Kraszewskiego. Codziennosc*, Warszawa 2011, s. 228–252. Por. też B. Mazan, *Kraszewski zawstydzający „karłą młodość” pozytywistów*, w: *Kraszewski i wiek XIX. Studia*, oprac. J. Ławski, red. A. Janicka, K. Czajkowski, P. Kuciński, Białystok 2014 (*Wprowadzenie i rozdz. Receptyjna niewiadoma i zawstydzenie*).

kontynuacji nie zachodziła w przypadku Chmielowskiego, którego ani przebieg życia, ani metoda twórcza nie upadabniały do nestora ani w roku jubileuszu, ani później. Także recenzje i omówienia utworów Kraszewskiego, już to pojedynczych, już to zgrupowanych w działy, na pierwszy rzut oka nie zapowiadają, że Chmielowski zechce być jego krewnym.

Pozytyw, który był podstawą wielkiego szacunku Chmielowskiego, a który z ogromnym naciskiem krytyk powtarzał, to czołobitny podziw dla niezmordowanej pracowitości oraz rozległości i skuteczności działań Kraszewskiego. Ale ten szacunek i podziw dla osoby i jej zasług nie do końca się przekładał na podziw dla twórczości powieściowej *en bloc*, bo ta ocena, w uproszczeniu, brzmiała: niezwykła łatwość pisania, wrażliwość, mądrość, chłonność i wielka różnorodność zgromadzonego doświadczenia, z tego wynikające częste nowatorstwo i różnorodność utworów, ale też ich nadliczebność przykrywająca pospieszność, schematyczność i niegłębokość wielu z nich. A jednak ów pozytyw okazał się kluczowy i to on generował pole, na którym wyrastało poczucie Chmielowskiego wspólnoty z Kraszewskim, międzypokoleniowej ciągłości merytorycznego i patriotycznego celu pozostawiania literatem.

Jeśli więc te cztery przypadki spotkać wzajemnie ze sobą na wysokim piętrze uogólnienia, to okaże się, że różnymi drogami ta czwórka literatów dochodziła do tej samej zasady kontynuacji misji Kraszewskiego, a paradoksalnie droga Chmielowskiego była może najkrótsza.

Na tym piętrze ogólności trzeba też zauważyć jeden z ważnych powodów trafności tytułu, który organizatorzy nadały naszemu naukowemu spotkaniu: „Chmielowski – dziewiętnastowieczność bez granic”, na użytek sprawy, o której była tu mowa, dodając: bez wewnętrznych granic.

I ostatnia uwaga, na prawach dygresji. Na marginesie tego artykułu muszę zapisać również następujące uogólnienie. Choć wiadome nam są funkcje, przebiegi, konsekwencje, ograniczenia i okoliczności licznego jubileuszowania pod zaborami, a dotyczy to również wielkiego jubileuszu Kraszewskiego³⁰, nie sposób nie przyznać tej właśnie rozległej imprezie szczególnego znaczenia dla pokolenia pozytywistów. Ten jubileusz można uznać za swoiste pokoleniowe przeżycie pozytywistów – bo nie tylko dla Chmielowskiego był to katalizator krystalizacji autoświadomości i patriotycznego poczucia ciągłości kulturowej misji literatów. A stało się tak na skutek wyjątkowości i osoby jubilata, i momentu, na który ta impreza przypadła. Był to

³⁰ Por. S. Burkot, dz. cyt., s. 249–274 (rozdz. *O jubileuszu Józefa Ignacego Kraszewskiego*); E. Polanowski, *Jubileusz Józefa Ignacego Kraszewskiego jako wyraz społecznej roli pisarza w polskim życiu literackim*, w: *Józef Ignacy Kraszewski. Twórczość i recepcja*, red. L. Ludorowski, Lublin 1995.

przecież czas, w którym to pokolenie znów, jak tuż po powstaniu, musiało zapytać: co dalej? i podobnie jak kiedyś młody Kraszewski rzucić okiem na wybraną przez siebie ścieżkę. W tym sensie Kraszewski stał się osobą opatrnościową dla pozytywistów, bo choć żyli i cieszyli się szacunkiem inni starzy pisarze, tylko on w tej istotnej chwili (a naturalnie i później) był tak wyrazistym, tak bezspornym, tak żywotnym, tak widocznym i tak bezpośrednio dostępnym punktem odniesienia. Okołojubileuszowe poczucie duchowego pokrewieństwa Chmielowskiego z Kraszewskim stanowi dobitne tego potwierdzenie.



Ewa Ihnatowicz (University of Warsaw)

ORCID: 0000-0002-9139-1523, e-mail: ewa.ihnadowicz@uw.edu.pl

KRASZEWSKI ACCORDING TO CHMIELOWSKI

ABSTRACT

The article aims to outline a targeted image of not Józef Ignacy Kraszewski but Piotr Chmielowski. Kraszewski is a characteristic point of reference, identifying a specific thread of the critic's statement. Kraszewski's great jubilee of 1879 was, for Chmielowski, the most important impulse for crystallising and verbalising the awareness that he shares his conviction about the civic and patriotic mission of the Polish writer under the partitions with the jubilarian, and thus inherits and continues his path, maintaining the intergenerational continuity of this mission and the continuity of Polish culture.

KEY WORDS

Piotr Chmielowski, Józef Ignacy Kraszewski, criticism,
history of literature

